



Wniebowstąpienie naszego Pana

Ew. Łukasza 24:44-53

Złoty tekst: *„A oni pokłoniwszy mu się, wrócili się do Jeruzalemu z radością wielką”.*

Spośród wszystkich tych, którzy nadal utrzymują prawdziwą zasadę wiary chrześcijańskiej w Ewangelię i których nadzieja nie została zachwiana, uznają konieczność śmierci Chrystusa jako cenę naszego okupu, oraz którzy widzą w Jego zmartwychwstaniu zapewnione obietnice zbawienia wszystkich wierzących, tylko mała gromadka docenia nasze i Jego korzyści wypływające z wniebowstąpienia Pana. Ono było częścią planu Bożego, jest tak samo potrzebne dla naszego zbawienia jak ofiara i zmartwychwstanie. Ta część planu jest jasno wykazana w obsłudze w figuralnym Namiocie Zgromadzenia. Ono zgadza się z czynnością najwyższego kapłana, Aarona, wchodzącego do świątynicy najświętszej z krwią ofiary pojednania, by przedstawić ją przed ubłagalnią razem z przyjemnymi wonnościami kadzidła, które przedstawiało doskonałe człowieczeństwo Chrystusa. Jak Bóg mówił do Mojżesza odnośnie Namiotu Zgromadzenia: *„Patrzajże, abys uczynił wszystko według podobieństwa tego, które ukazano na górze”*, tak też wymaganym było, aby wszystkie czynności w Namiocie wykonane zostały dokładnie według przepisu i wskazówek. Stąd w pozafigurze każdy zarys Boskiego planu musi być wypełniony w szczegółach, jako zostało ściśle pokazane w typach.

Zatem wniebowstąpienie Pańskie, jak było pokazane w typie, jest bardzo ważną częścią Boskiego planu. W typach tych nie działy się rzeczy przypadkowo; tam zachodziła konieczność sprawowania odpowiedniej funkcji, inaczej nie byłyby one sprawowane z taką dokładnością. Odnosząc się do tego przedmiotu, Jezus powiedział do apostołów:

„Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdą zasię i wezmę was do siebie, żebyście gdzie Ja jest, i wy byli” - Jan 13:2-3.

Na zapytanie, dokąd miał odejść, mamy Jego odpowiedź: *„Bo Ja odchodzę do Ojca mego”* - Jan 14:12. Dlaczego było konieczne, aby On odszedł? Czy nie dokończył dzieła ofiary? Czy nie mógł wówczas pozostać na ziemi dla osobistego kierowania i dozoru pracy Wieku Ewangelii - przyjmując, że to było

związane z dziełem wyboru Kościoła, aby nauczać, ćwiczyć i utrzymywać w karności lud dla Jego imienia? Zatem gdyby On pozostał jako widzialna Głowa Kościoła, czy nie byłoby to wielką korzyścią? Wtedy wszelkie sprawy wiary i współżycia mogłyby być załatwione pojednawczo, nie byłyby wówczas znane w chrześcijaństwie żadne niesnaski ani też *„człowiek grzechu, którego przyjście było dziełem szatana, z wszelką mocą i znakami kłamstwa, i oszukaństwa w niesprawiedliwości”*, nigdy by nie powstał, ani też bluźniercze papieństwo lub jakiś inny system nie mógłby panować nad Bożym dziedzictwem. Z punktu ludzkiego zapatrywania, jakże błogosławiony byłby to stan, gdyby Pan po swoim zmartwychwstaniu pozostał ze swym ludem. Czemu tak nie mogło być? Dlaczego było konieczne, aby On odszedł, pozostawiając swych naśladowców wśród burzy rozmaitych doktryn i wszelkiej machinacji, i mocy ciemności, które by ich owładnęły powabem pokus i różnego rodzaju arcyzmem oszukaństwa.

Wbrew ludzkiemu rozumowaniu, Pan powiedział: *„Korzyścią dla was będzie, gdy Ja odejdę”*. „Lecz rozważ, Panie” - apostołowie mogli nalegać i mówić: „Kościół wzrasta liczebnie, a między nami na pewno powstaną fałszywi nauczyciele, będzie zachodziła potrzeba widzialnej głowy do kierowania rozwojem Kościoła i zachowania go od nieskończonej podzielności i niezgody. Jak może pozostać Kościół w jedności, jako się modliłeś (Jan 17:11), pomiędzy spornymi charakterami i wpływami, które mogą powstać?”. Lecz tak nie było pierwotnie; apostołowie nie pytali o takie rzeczy; nie byli tak pewni siebie jak liczni, tak zwani, chrześcijanie późniejszego czasu, którzy wywnioskowali, że skoro Pan zignorował następne wypadki i potrzeby Kościoła, oni wybiorą spośród siebie jednego, któremu dadzą tytuł - *„Zastępca Jezusa Chrystusa”*; uznają go i jego zastępców jako widzialne głowy Kościoła, posiadające nieomylną władzę we wszelkich sprawach wiary i prowadzenia się.

Tak kościół jak i świat jest świadomy złego wyniku urojen filozofii, potwornego przywłaszczenia władzy i mocy, która doprowadziła kościół i świat do wzdychania i jęczenia pod żelaznym obcasem uciemnienia. Jak dziwna to jest ta teoria - skoro zniechęcony władca fałszywej głowy kościoła został odrzucony, czemuż obecnie jest wielkie nawoływanie do przywrócenia mu utraconej mocy i władzy? Dzisiejsi religijni przywódcy głoszą i wmawiają w ludzi, że muszą mieć widzialną głowę dla zreorganizowania i utrzymania jedności wśród podzielonego pana zastępców, mianowicie dzisiejszego chrześcijaństwa, czyli tak zwanego królestwa Chrystu-



sowego na ziemi. Wielu ucieka się do papieża, by ono dla nich było tą głową. (Za czasów pisania niniejszego artykułu, w roku 1895 wiele protestanckich sekt szukało papieskiego płaszcza. Ich wodzowie widzieli potrzebę widzialnej głowy kościoła, aby utrzymać masy ludu w korbach religijnej niewoli. Dzisiaj nie tylko protestanci garną się pod opiekę papieża, ale nawet pogańska Japonia, bolszewicka Rosja, a nie mniej zabiegali o jego względy Mussolini i Hitler. Przysłowie powiada, że tonący brzytwy się chwyta, podczas gdy Pismo Święte przepowiedziało, że „narody poszalały” – przyp. R.).

Nadal utrzymujemy i wierzymy, że odejście Chrystusa było korzyścią dla Kościoła; nie widzimy potrzeby, aby jakkolwiek ziemską głową przedstawiała Jego urząd. Pan przepowiedział, że miał powstać człowiek grzechu, fałszywi nauczyciele, fałszywe doktryny, które miały mieć powodzenie; święci mieli ponosić przez ciemne wieki straszne prześladowanie, Prawda miała być zdeptana, zło miało wziąć przewagę i miało mu się powodzić.

Odejście Pana miało przynieść następujące korzyści:

1) Jak już było nadmienione, według porządku i zgodnie z figurą najwyższego kapłana, Aarona, który sprawował figuralną służbę w Namiocie Zgromadzenia, Pan, jako nasz Najwyższy Kapłan miał wstąpić dla nas do nieba przed oblicze Boga – do pozafiguralnej Świątyni Najświętszej. Do tego apostoł Paweł odnosi się mówiąc:

„Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni ręką uczynionej, która by była wizerunkiem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za nami” – Hebr. 9:24.

Aby wiedzieć, co Chrystus, nasz Najwyższy Kapłan uczynił dla nas po swym wniebowstąpieniu do miejsca „świątyni najświętszej”, do samego nieba, przed oblicznością Bożą, potrzeba nam cofnąć się do figury ustawionej do zobrazowania tej czynności. Tam widzimy najwyższego kapłana, który po ofiarowaniu cielca, wyobrażającego człowieczeństwo Chrystusa (podczas gdy sam najwyższy kapłan wyobrażał Nowe Stworzenie, Boską naturę), wchodził do Świątyni Najświętszej z krwią cielca i tam przedstawiał ją przed ubłagalnią w obecności światła Szekinach – chwały. Według wymagań była to dostateczna figuralna ofiara złożona Bogu za grzechy ludzkie, która w figuralnym znaczeniu uzupełniła dzieło pojednania względem Boga (zob. 3 Mojż. 16:6,14,17; Hebr. 9:7-14). Apostoł Paweł wykazuje (Hebr. 9:7-14), że to dzieło, pokazane w figurze najwyższego kapłana zostało aktualnie uzupełnione przez Chrystusa po Jego wniebowstąpieniu do Ojca, co się równa formalnemu przedstawieniu Jego ak-

tualnej ofiary jako okupu za nas. Zatem odejście Pana było nieodzowną częścią pracy pojednania, w przeciwnym razie, według obrazu w figurze (3 Mojż. 16:2-3), Jego ofiara nie przyniosłaby żadnej korzyści.

Tylko po złożeniu ofiary według podanych reguł ściśle według przepisów, mianowicie po wzniesieniu i przedstawieniu krwi w Świątyni Najświętszej, błogosławieństwo Boże mogło być udzielone tym, za których to pojednanie zostało uczynione. Każdy zarys dzieła został pokazany w figurze, co też musiało wykonać się w pozafigurze, w przeciwnym razie całość planu byłaby unicestwiona. Przez figuralne ofiary nic nie zostało dokonane, one służyły jedynie jako ilustracja dla naszych umysłów, wykazywały proces pojednania i rozmaite jego zarysy, konieczne do przeprowadzenia.

2) To odejście było pożyteczne nawet dla samego Pana, a tym samym bezpośrednio i dla nas. Ilustrację tego podał nasz Pan w przypowieści o zacnym człowieku, który odjechał w daleką krainę, aby sobie wziął królestwo i który zasię wrócił (Łuk. 19:12). Święty Paweł mówi o chwalebny wywyższeniu Pana, opisuje nie tylko Jego zmianę do Boskiej natury, lecz także i Jego urzędowe stanowisko po prawicy Bożej, które otrzymał jako nagrodę za złożenie siebie na ofiarę pojednania.

„Będąc posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej, za co go Bóg wielce wywyższył i dał mu imię ponad wszelkie imię”. To zupełne wywyższenie nie mogło nastąpić, dopóki złożona ofiara nie została przedstawiona jako zupełność tej części Bożego planu. To pełne wywyższenie było „chwałą”, do której Pan odnosił się, gdy powiedział:

„Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wnieść do chwały swojej” – Łuk. 24:26.

Zatem Jego odejście było konieczne dla wywyższenia po prawicy Bożej – wywyższenia, które jest wielką korzyścią obecnie dla nas, a w przyszłości dla całej ludzkości.

Zastanówmy się dalej, co jest powiedziane o tym chwalebny wywyższeniu, dla którego było konieczne, aby nasz Pan odszedł. Apostoł Paweł mówi: *„Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec on chwały... wzbudził Chrystusa od umarłych i posadził na prawicy swojej na niebiesiach. Wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym” – Efezj. 1:17, 20-21.* W Objawieniu św. Jana, który był na wyspie Patmos, Jezus powiedział: *„Jestem posadzony z Ojcem na jego tronie”.* To jest jasnym dowodem, że nasz Pan był wywyższony jako najwyższy Sługa Jahwe, rządzący na tronie uniwersalnego królestwa i że na ten wywyższony urząd On się w zupełności



kwalifikował, stając się uczestnikiem Boskiej (nieśmiertelnej) natury, otrzymując dostojność i zaszczyt, jakie nigdy przedtem nie były udzielone żadnemu stworzeniu. Taki jest zaszczyt i chwała naszego błogosławionego Pana od czasu Jego wstąpienia na wysokość, aby się tam ukazał za nami przed obecnością Boga.

Cóż to znaczy, że nasz Pan był wywyższony tak wysoko i ponad nasze pojęcie tej chwały? O tak, to ma wielkie znaczenie - „Kiedy wstąpił na wysokość, wiódł pojmanych (śmiercią) więźniów i dał dary ludziom”.

„Ale to, że wstąpił, cóż jest, jedno iż pierwej był zstąpił do najniższych stron ziemi? Ten, który zstąpił, to ten sam, który i wstąpił wysoko ponad wszystkie niebiosy, aby nappełnił wszystko” - Efezj. 4:8-10.

To znaczy, że teraz mamy Najwyższego Kapłana, który przeniknął niebiosy, (który teraz jest w najbliższych przyjaznych stosunkach z Władcą całego wszechświata) „... albowiem nie mamy najwyższego kapłana, który by nie mógł cierpieć krewkości (słabości) naszych, lecz skuszonego we wszystkich na podobieństwo nas, oprócz grzechu, ...aby był miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem w tym, co się u Boga na ubłaganie za grzechy ludzkie dźiać miało. Albowiem, że sam cierpiał będąc kuszony, może tych, którzy są w pokusach ratować”. To znaczy, że jeśli ktoś z nas grzeszy, „ma Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego”, przeto możemy „z ufnością zbliżyć się do tronu łaski, aby dostąpić miłosierdzia i znaleźć łaskę ku pomocy w czasie potrzeby - Hebr. 4:14-16, 2:17-18; 1 Jana 2:1. Jego obecność w chwale przez sprawowanie kapłaństwa jest jedynie na naszą korzyść i dlatego sam Jahwe miłuje nas - drogo kupionych przez kosztowną krew namaszczonego Chrystusa (Jan 16:27). Jest faktem, że całe pojednanie było zarządzane przez Boga, a dokonane w Chrystusie. Zaiste, chwalmy za to Pana!

„Przed twoim tronem zapewnienie mam”, „Oto na dłoniach swoich wyrysowałem cię” - Hebr. 7:22; Izaj. 49:16. Wstąpienie naszego błogosławionego Pana na prawicę mocy ma jeszcze większe znaczenie: może On „udzielać darów człowiekowi” i błogosławieństwa. W oznaczonym czasie - w czasie restytucji wszystkich rzeczy - wynijdzie pierwej z „miejsca najświętszego”, z samego nieba, gdzie wstąpił dla nas i podniesie swe ręce, i będzie błogosławił ludowi swemu (3 Mojż. 9:23), i będzie tysiąc lat Jego chwalebne panowanie. Lecz to nie wszystko - gdy wstąpił na wysokość i przedstawił swą ofiarę na naszą korzyść, Bóg zesłał „pocieszyciela”, zlał ducha świętego do serc apostołów (w czasie Zielonych Świąt), przez co mogli wołać: Abba, Ojczy! W odniesieniu do tego daru apostoł Piotr mówi: „Prawicę tedy Bożą będąc wywyższony, a obietnicę Ducha Świętego wzięwszy od Ojca, wylał to, co wy teraz widzicie i słyszycie” - Dzieje Ap. 2:33. Od tego czasu ten dar w dalszym ciągu jest z Kościołem. Był zesłany według Jego obietnicy - „Będzie korzyścią dla was, gdy Ja odejdę; jeśli nie odejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was; lecz kiedy odejdę, pošlę go wam”. Apostoł Jan wykazuje, że ten dar nie mógł być dany wcześniej apostołom aż po wniebowstąpieniu Pana.

„Albowiem jeszcze nie był dany duch święty, przeto że jeszcze Jezus nie był uwielbiony” - Jan 7:39.

Mając przynajmniej małe pojęcie o konieczności odejścia Pana na korzyść Jego uczniów i pewność powrotu w chwale i mocy, możemy zrozumieć radość apostołów, gdy wrócili do Jeruzalemu po Jego wniebowstąpieniu. Byli pocieszeni i ubłogosławieni nie tylko przez nadzieję Jego powrotu, lecz także przez obietnicę Pocieszyciela, jako upominku Jego miłości i przysługi Ojca okazanej im po niewielu dniach.

Watch Tower
R-
„Straż”